

# MEMORIAŁ

General Marii Wittek



brak zdjęć

adres:  
Bydgoszcz

**GENDASZEK**

**FRANCISZKA**

WSK: Bydgoszcz

1438

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — GENDASZEK  
Franciszka

I/1. Relacja ✓ k. 2, 3

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne...

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie *brak*

I<sub>1</sub> Relacja

- Relacja własna, Bydgoszcz 1994, rps, rkps, kopia, k. 2, s. 1-2  
oraz duplikat



1/1-1

R e l a c j s   w ł a s n a

Franciszka G e n d a s z e k z domu Płachocka - ps "Teresa"

urodzona 30 września 1905 roku w Bydgoszczy  
córka Stanisława Płachockiego - pracownika Magistratu m. Bydgoszczy  
i Helény z d. Kálinowska.

Wykształcenie średnie - Szkoła Handlowa.

P r z e d w o j n ą .

Po ukończeniu Szkoły Handlowej w Bydgoszczy pracowałam kolejno:

od 1/4.21-31/3.22r - w Hurtowni Drogerijnej Croner i Matuszewski w Bydg.  
w charakterze praktykantki biurowej,  
od 1/4.22-31/6.24 - Fa Jan Loose Hurt. Tow. Kolonialnych jako biuralistka  
od 1/7.24-30/9.24 - Fa B. Stobiecki Bydgoszcz w tym samym charakterze  
od 1/10.24-31/8.29 - w Szkole Lotniczej w Bydgoszczy jako stenotypistka  
w tym czasie zachorowałam i po chorobie  
od 14/6.30-14/8.29r - w Kasie Chorych w Bydgoszczy też jako stenotypistka  
Dnia 8 września 1930 roku wyszłam za mąż za Marianną Gendaszka z Poznania i tam  
zamieszkiwałam aż do roku 1938 - w tym czasie nie pracowałam zawodowo.  
W roku 1938 mąż mój otrzymał pracę mierniczego w Dziale Pomiarów Miasta Byd-  
goszcz i od tego czasu zamieszkuje stale w Bydgoszczy przy ul. świętej Trójcy

O k r e s   o k u p a c j i .

Gdzie i kiedy mój mąż zetknął się z członkami podziemnej organizacji AK nie  
wiem - od samego początku wkroczenia Niemców do Polski mąż pomagał ukrywającym się  
Miestkanie nasze przy ul. Świętej Trójcy 3 na 3-cim piętrze - kryptonim "3 x 3"  
oddał do dyspozycji Komendzie Okręgu AK. Tu odbywały się narady i spotkania  
na których przeważnie przebywał płk Chyliński, płk Janusz Pałubicki mjr Gruss,  
komendant m. Bydgoszczy Zygmunt Szatkowski, przedstawicielka Sekcji Kobiet Ur-  
szula Klunderówna, Jadwiga Derucka i częstokroć zamiejscowi panowie nocowali  
u nas.

Z czasem mieszkanie zamieniło się w kancelarię Dowództwa, której szefem był  
Henryk ps "Michał" Gruetzmacher. Mieliśmy oryginalne pieczęcie urzędów nie-  
mieckich i firm, jak również ważnych dokumentów. Derucka pracowała wówczas  
w Kasie Chorych. M. i. udało jej się z tamąd ściągnąć formularz czeu bankowego.  
Podrobiliśmy podpisy Dyrektora i gł. księgowej ~~podpisy~~ i Derucka odważnie sama  
udała się do banku i podjęła - już nie pamiętam czy to było 15 czy 30 tysięcy  
marek niemieckich. Derucka była dziewczyną bardzo odważną. Praca nasza nie o-  
graniczała się do prac kancelaryjnych i legalizacji dokumentów, niejednokrotnie  
z Jadwigą Derucka byłyśmy łączniczkami, nawet raz, z polecenia mjra Grussa  
jechałam do Warszawy. Nie pamiętam już dokładnego adresu, było to boczna ulica  
od Francuskiej po lewej stronie, ulica krótka, w willi przyjęła mnie starsza  
pani.

Punkty kontaktowe które pamięta: mjra Grussa z Aleksandrem Roenszpis - warsztat  
luster przy ul. Śniadeckich, Wierzchosławski ul. Garbary' pp Tojza Dolina, Bartel  
ul. Śniadeckich. Do Ireny Cierniak i Kalksteina chodziłam po leki dla partyzantów.  
Sporadycznie przyjeżdżała i kwaterowała u nas Maria Spodniewska - żona nauczy-  
ciela z Dobrzynia - z nią zetknęłam się później na "Wałach", ponieważ była  
w ciąży, zamiast do Stuthofu, została wywieziona do Potulic a jej mąż został  
na śmierć skatowany. Maria była wspaniałą Polką o niezłomnej postawie tak w pracy  
konspiracyjnej, jak i w więzieniu - przebywałyśmy razem w jednej celi.

M. i. często przyjeżdżała z Torunia łączniczka pika Chylińskiego "Ewa" Irena  
Jagielska. Była to dziewczyna jeszcze bardzo młoda - wiem, że do Organizacji  
należała jej cała rodzina - matka z siostrami. Ewa-Irena była dziewczyną bardzo  
odważną i nie uchylała się żadnej pracy - miała jeździć tramwajem na pla-  
formie oficerów niemieckim odcinać żyłkę broń, którą dostarczała Pułkownikowi.

Poza tym, utrzymałam kontakt z Kazimierą "Kazią" Hoffmann, żoną Franciszka,  
którego Niemcy zamordowali. Jej kwatera znajdowała się przy ul. Długiej KO "Reich"  
była kobietą wspaniałą, bardzo ofiarną bez reszty, podobnie jak pp Bartłowie  
z ulicy Śniadeckich. Łączniczką Chylińskiego była "Renia" Ruxówna z ul. Podgórznej.

1/1-2

3 kwietnia 1944 roku została aresztowana - przez cały czas aż do września tegoż roku przebywałam na Wałach Jagiellońskich w Bydgoszczy. W więzieniu spotkałam m.in. Dr Kordylewską z Torunia - wywieziona następnie do Stutthofu, Kazimierę Woźniak z mężem, z b. podoficerem zawodowym, który na rozkaz Org. Podziemn. przyjął funkcję "k a p a" - co nam aresztowanym ułatwiało wzajemne uzgodnienie zeznań. W tym samym czasie przebywała w więzieniu Klunderówna i Woźniakowa, Józef Eichstaedt, Szatkowski, ks Żurawski.

Gdy przebywałam w więzieniu kilka tygodni, zabrakło w sekretariacie sekretarki i mnie do tej pracy ściągnięto.

W czasie lata przybyło dowieszenie Sonderkomando z dużym transportem żydów. Przypadkiem udało mi się z jednym z żydów rozmawiać. Powiedział mi, że gdy Niemcy zajęli Grecję, aresztowali wszystkich żydów i on jest jednym z nich - pochodzi z Athen - jest właścicielem olbrzymiej stoczni i bardzo bogaty - stan jego bogactwa znany jest jego dyrektorów i radców prawnych. Potem zauważyłam, że to Sonderkomando codziennie wywozi część tych przywiezionych żydów, których umieszczono w piwnicach. Na ten czas wypadło moje zwolnienie /nie pamiętam dokładnej daty/- to było w połowie września.

Do zwolnienia doprowadzono mnie do siedziby GESTAPO na ul Poniatowskiego. Wypuszczono mnie z tamtąd w godzinach popołudniowych i wtedy, gdy byłam mniej więcej na wysokości Stadionu przy ul Chopina, minęła mnie ekipa tegoż Sonderkomando, powracająca na Wały Jagiellońskie ze strony lasu gdańskiego. Przednie auto osobowe z obsadą gestapowców - po środku autokar, którym rano wywożono domiemanych żydów a za autokarem samochód z gestapowcami Sonderkomando. W autokarze wracało już tylko 2-ch bardzo utrudzonych żydów.

Na moim aresztowaniu się skończyło. Ja się do przynależności do Untergrundu nie przyznawałam, ani Klunderówna, ani Eichstaedt mnie nie "wsypali" a gdy mnie skonfrontowano z Szatkowskim, twierdziłam, że go nie znam i nigdy nie widziałam, ale w międzyczasie, dzięki Woźniakowskiemu zdążyliśmy się skontaktować i swoje zeznania uzgodnić, ja się do znajomości z Szatkowskim musiałam przyznać, że on u mnie bywał i z Derucką u mnie spotykał, więc jak mi pokazano bardzo udane zdjęcie Szatkowskiego, od razu ucieszona poznałam Zygmunta-Freunda Deruckiej, byłam tylko zduniona, że go przedtem nie mogłam poznać - na to inspektor Albrecht "ja den haben wir 60 Jahre alt gemacht". Bo rzeczywiście człowiek, którego mi przedtem przedstawili - na takiego wówczas wyglądał.

Po moim zwolnieniu z więzienia nasze kontakty do końca wojny się skończyli i tylko po wkroczeniu Komuny na krótko nasze spotkania odżyli aż do aresztowania i osadzenia prawie wszystkich w Gdańsku.-

Bydgoszcz, lipiec 1994 roku

/Franciszka Gendaszek/

*Franciszka Gendaszek*

PS.

po wyzwoleniu "malowałałam" do Zarządu Bydgoskiego "Caritas" i od maja 1949 r. do 31 czerwca 1950 roku prowadziłam - tak do rozwiązania przez U.P. sekcję Caritas, opiekując się sierotami.

Od lipca 1950 roku pracowałam w biurze Zarządu Okr. Polskiego Związku Niepełnosprawnych w Bydgoszczy, prowadząc równocześnie sekretariat Ligi Bydgoskiej. W 1954 roku, dzięki pracy, uzyskałam odznakową spódnicę i złotą odznakę ligi.

W roku 1957 awansowałam

w roku 1967 przesłałam na reals, otrzymując I grupę inwalidzkiej.

To Partii nie malowałałam.-

*Franciszka Gendaszek*

WSK

R e l a c j s   w ł a s n a

Franciszka G e n d a s z e k z domu Płachocka - ps "Teresa"

urodzona 30 września 1905 roku w Bydgoszczy  
córka Stanisława Płachockiego - pracownika Magistratu m. Bydgoszczy  
i Helény z d. Kalinowska.

Wykształcenie średnie - Szkoła Handlowa.

P r z e d w o j n ą.

Po ukończeniu Szkoły Handlowej w Bydgoszczy pracowałam kolejno:

od 1/4.21-31/3.22r - w Hurtowni Drogerijnej Croner i Matuszewski w Bydg.  
w charakterze praktykantki biurowej,  
od 1/4.22-31/6.24 - Fa Jan Loose Hurt. Tow. Kolonialnych jako biuralistka  
od 1/7.24-30/9.24 - Fa B. Stobiecki Bydgoszcz w tym samym charakterze  
od 1/10.24-31/8.29 - w Szkole Lotniczej w Bydgoszczy jako stenotypistka  
w tym czasie zachorowałam i po chorobie  
od 14/6.30-14/8.29r - w Kasie Chorych w Bydgoszczy też jako stenotypistka  
Dnia 8 września 1930 roku wyszłam za mąż za Marianną Gendaszka z Poznania i tam  
zamieszkiwałam aż do roku 1938 - w tym czasie nie pracowałam zawodowo.  
W roku 1938 mąż mój otrzymał pracę mierniczego w Dziale Pomiarów Miasta Byd-  
goszcz i od tego czasu zamieszkuje stale w Bydgoszczy przy ul. świętej Trójcy

O k r e s o k u p a c j i .

Gdzie i kiedy mój mąż zetknął się z członkami podziemnej organizacji AK nie  
wiem - od samego początku wkroczenia Niemców do Polski mąż pomagał ukrywającym się  
Mieszkanie nasze przy ul. Świętej Trójcy 3 na 3-cim piętrze - kryptonim "3 x 3"  
oddał do dyspozycji Komendzie Okręgu AK. Tu odbywały się narady i spotkania  
na których przeważnie przebywał płk Chyliński, płk Janusz Pałubicki mjr Gruss,  
komendant m. Bydgoszczy Zygmunt Szatkowski, przedstawicielka Sekcji Kobiet Ur-  
szula Klunderówna, Jadwiga Derucka i częstokroć zamiejscowi panowie nocowali  
u nas.

Z czasem mieszkanie zamieniło się w kancelarię Dowództwa, której szefem był  
Henryk ps "Michał" Gruetzmacher. Mieliśmy oryginalne pieczęcie urzędów nie-  
mieckich i firm, jak również ważnych dokumentów. Derucka pracowała wówczas  
w Kasie Chorych. M. i. udało jej się z tamtąd ściągnąć formularz czeku bankowego.  
Podrobiliśmy podpisy Dyrektora i gł. księgowej ~~podpisy~~ i Derucka odważnie sama  
udała się do banku i podjęła - już nie pamiętam czy to było 15 czy 30 tysięcy  
marek niemieckich. Derucka była dziewczyną bardzo odważną. Praca nasza nie o-  
graniczała się do prac kancelaryjnych i legalizacji dokumentów, niejednokrotnie  
z Jagwigą Derucka byliśmy łączniczkami, nawet raz, z polecenia mjra Grussa  
jechałam do Warszawy. Nie pamiętam już dokładnego adresu, było to boczna ulica  
od Francuskiej po lewej stronie, ulica krótka, w willi przyjęła mnie starsza  
pani.

Punkty kontaktowe które pamięta: mjra Grussa z Aleksandrem Roenszpis - warsztat  
luster przy ul. Śniadeckich, Wierzchosławski ul. Garbary' pp Tojza Dolina, Bartel  
ul. Śniadeckich. Do Ireny Cierniak i Kalksteina chodziłam po leki dla partyzantów.  
Sporadycznie przyjeżdżała i kwatrowała u nas Maria Spodniewska - żona nauczy-  
ciela z Dobrzyń - z nią zetknęłam się później na "Walach", ponieważ była  
w ciąży, zamiast do Stuthofu, została wywieziona do Potulic a jej mąż został  
na śmierć skatowany. Maria była wspaniałą Polką o niezłomnej postawie tak w pracy  
konspiracyjnej, jak i w więzieniu - przebywałyśmy razem w jednej celi.  
M. i. często przyjeżdżała z Torunia łączniczka płk Chylińskiego "Ewa" Irena  
Jagielska. Była to dziewczyna jeszcze bardzo młoda - wiem, że do Organizacji  
należała jej cała rodzina - matka z siostrami. Ewa-Irena była dziewczyną bardzo  
odważną i nie uchylała się żadnej pracy m. i. - umiała jeździć tramwajem na plań-  
formie oficerów niemieckim odcinać żyłką broń, którą dostarczała Pułkownikowi.

Poza tym, utrzymywałam kontakt z Kazimierą "Kazią" Hoffmann, żoną Franciszka,  
którego Niemcy zamordowali. Jej kwatera znajdowała się przy ul. Długiej KO "Reich"  
była kobietą wspaniałą, bardzo ofiarną bez reszty, podobnie jak pp Bartłowie  
z ulicy Śniadeckich. Łączniczką Chylińskiego była "Renia" Ruxówna z ul. Podgórznej.

3 kwietnia 1944 roku została aresztowana - przez cały czas aż do września tegoż roku przebywałam na Wałach Jagiellońskich w Bydgoszczy. W więzieniu spotykałam m.in. Dr Kordylewską z Torunia - wywieziona następnie do Stutthofu, Kaziemierę Woźniak z mężem, z b. podoficerem zawodowym, który na rozkaz Org. Podziem. przyjął funkcję "k a p a" - co nam aresztowanym ułatwiało wzajemne uzgodnienie zeznań. W tym samym czasie przebywała w więzieniu Klunderówna i Woźniakowa, Józef Eichstaed, Szatkowski, ks Żurawski.

Gdy przebywałam w więzieniu kilka tygodni, zabrakło w sekretariacie sekretarki i mnie do tej pracy ściągnięto.

W czasie lata przybyło dowieszenie Sonderkomando z dużym transportem żydów. Przypadkiem udało mi się z jednym tych żydów rozmawiać. Powiedział mi, że gdy Niemcy zajęli Grecję, aresztowali wszystkich żydów i on jest jednym z nich - pochodzi z Athen - jest właścicielem olbrzymiej stoczni i bardzo bogaty - stan jego bogactwa znany jest jego dyrektorów i radców prawnych. Potem zauważyłam, że to Sonderkomando codziennie wywozi część tych przywiezionych żydów, których umieszczono w piwnicach. Na ten czas wypadło moje zwolnienie /nie pamiętam dokładnej daty/- to było w połowie września.

Do zwolnienia doprowadzono mnie do siedziby GESTAPo na ul Poniatowskiego. Wypuszczono mnie z tamąd w godzinach popołudniowych i wtedy, gdy byłam mniej więcej na wysokości Stadionu przy ul Chopina, minęła mnie ekipa tegoż Sonderkomando, powracająca na Wały Jagiellońskie ze strony lasu gdańskiego. Przednie auto osobowe z obsadą gestapowców - po środku autokar, którym rano wywożono domiemanych żydów a za autokarem samochód z gestapowcami Sonderkomando. W autokarze wracało już tylko 2-ch bardzo utrudzonych żydów.

Na moim aresztowaniu się skończyło. Ja się do przynależności do Untergrundu nie przyznawałam, ani Klunderówna, ani Eichstaedt mnie nie "wsypali" a gdy mnie skonfrontowano z Szatkowskim, twierdziłam, że go nie znam i nigdy nie widziałam, ale w międzyczasie, dzięki Woźniakowskiemu zdążyliśmy się skontaktować i swoje zeznania uzgodnić, ja się do znajomości z Szatkowskim musiałam przyznać, że on u mnie bywał i z Derucką u mnie spotykał, więc jak mi pokazano bardzo udane zdjęcie Szatkowskiego, od razu ucieszona poznałam Zygmunta-Freunda Deruckiej, byłam tylko zduniona, że go przedtem nie mogłam poznać - na to inspektor Albrecht "ja den haben wir 60 Jahre alt gemacht". Bo rzeczywiście człowiek, którego mi przedtem przedstawili - na takiego wówczas wyglądał.

Po moim zwolnieniu z więzienia nasze kontakty do końca wojny się skończyli i tylko po wkroczeniu Komuny na krótko nasze spotkania odżyli aż do aresztowania i osadzenia prawie wszystkich w Gdańsku.-

Bydgoszcz, lipiec 1994 roku

*Franciszka Gendaszek*  
Franciszka Gendaszek

75.

Po "wyrestowaniu" materiałem do Zarządu Bydg. "Caritas" a od maja 1949 r do 31 września 1950 roku pracowałam - aż do rozwiązania przez U.P. sekretariat "Caritas" opiekując się sierotami.

Od lipca 1950 r. pracowałam w Grupie Zarządu Obiegu Polskiego Zwiazku Wiedźmi-skiego w Bydgoszczy pracując równocześnie Sekretariatem Kółki tegoż Zwiazku. W roku 1954 awansowałam.

W roku 1961 przesłam na emerytę otrzymując I grupę inwalidztwa.

Do Partii nie należałam.-

*Franciszka Gendaszek*  
Franciszka Gendaszek

GENDASZEK FRANCISZKA

